

Teksty Drugie 2008, 4, s. 6-10



(Nie)widzialne miasta.

Grzegorz Grochowski

(Nie)widzialne miasta

Dawniej, w coraz bardziej zamierzchłej epoce nowoczesności, gdy humanistyka troszczyła się przede wszystkim o spójność metody, obiektywizm poznania, odrębność przedmiotu i elegancję wywodu, kategoria przestrzeni pojawiała się w nauce o literaturze wyłącznie w perspektywie wewnątrztekstowej, badana jako kolejny poziom semantycznej organizacji wypowiedzi. Wypada podkreślić: błędem byłoby twierdzenie, że kwestia ta znajdowała się poza poznawczym horyzontem poetyki i teorii literatury, ale traktowana była z reguły jako hipostaza, wyabstrahowana z językowych składników przekazu, podczas gdy wstydliwym przejawem ignorancji, czy też wręcz gafą, towarzyskim nietaktem stało się zadawanie pytań o realne, topograficzne odniesienia znakowych układów uchwytnych jedynie na płaszczyźnie zadrukowanych kartek dzieła literackiego. Dopiero w tak określonej perspektywie mogły pojawiać się dalsze pytania o poetykę, morfologię, semantykę, symbolikę czy też aksjologię różnorodnych układów przestrzennych. Badanie przestrzeni polegało więc, w gruncie rzeczy, na badaniu słów, werbalnych sekwencji bądź figur semantycznych, prowadzących do wytworzenia iluzji – zlokalizowanego w taki czy inny sposób – świata przedstawionego oraz do odpowiedniego tegoż świata nacechowania, na przykład alegorycznego bądź historycznego. Trzeba też przyznać, że – tak jak i w wielu innych dziedzinach i obszarach wiedzy – modernistyczne literaturoznawstwo doprowadziło do niezwyklego wysubtelnienia kategorii i wyrafinowania strategii badawczych.

Gdyby jednak spojrzeć na sytuację we współczesnej, czy też – i sięgnijmy tu po może nieco już zużytą formułę – ponowoczesnej humanistyce, wyraźnie da się zauważyć znaczące przewartościowania dotyczące zarówno samej kategorii, jak i problematyki spacji. Przesadą byłoby mówić o kolejnym (dajmy na to: geospołecznym) „zwrócie”, ale chętnie zadowolimy się nieco skromniejszą tezą, że jesteśmy tu świadkami kolejnej mutacji bądź kolejnego wcielenia ogólniejszego trendu, zmieniającego dziś oblicze naszej dyscypliny. Badania kulturowe, które – jak chyba słusznie można mniemać – dokonały wyraźnej reorientacji w sferze priorytetów badawczych, także i na tym polu odciśnieły dość wyraźne piętno. Wystarczy już choćby pobieżny rzut oka na spis treści naszego bieżącego numeru, by przekonać się o szerokości, a czasem może nawet pewnej egzotyczności badawczych zainteresowań. Monumentalne pomniki, bruki ulic, miejsca rytualnych spotkań, mapy i pejzaże, karczmy i mury – wszystkie te zjawiska tworzą repertuar dość osobliwy, gdyby przykładać doń miary ergocentrycznej nauki o literaturze. Niewątpliwie możemy zauważyć spektakularne przesunięcie od morfologii segmentów tekstowych, ewokujących jakieś wy-

obrażenie przestrzeni, do antropologii przestrzennych kontekstów, toposów, uwarunkowań życia literackiego, czy też – jak trafnie rzecz ujmuje Elżbieta Rybicka w swych projektach geopoetyki – „w stronę konkretnego geograficznego i topograficznego”.

Sentymentalne przywiązanie do zagadnień związanych z językową strukturą tekstu da się dostrzec dziś chyba jedynie w nurcie badań inspirowanych kognitywizmem. Tu wciąż zadaje się pytania o sposób budowania przestrzeni w wierszu Przybosa bądź o semantyczną waloryzację świata przedstawionego w prozie Białoszewskiego. Nawet tu jednak zanurza się te autopoetyczne konstrukty w świecie znaczeń ucieleśnionych, tj. w sferze zmysłowych doznań i percepcyjnych nawyków człowieka. Poza obszarem kognitywizmu coraz częściej jednak podejmowane są zagadnienia, które jakiś czas temu wydawały się już na zawsze obłożone ekskomuniką w świecie profesjonalnych znawców literatury. To już nie tylko Berlin polskich socrealistów, o którym możemy przeczytać w bieżącym numerze, zaprzęta naszą uwagę, ale i – dajmy na to – Europa Stasiuka, Argentyna Gombrowicza, Kraków Świłlickiego czy Praga Masłowskiej. O popularności takiego anegdotyczno-topograficznego postrzegania sztuki słowa świadczyć może chociażby dostrzegalny przyrost popularnych publikacji, adresowanych do zwolenników takiego ujęcia – za przykład może posłużyć chociażby Warszawski przewodnik literacki sprzed kilku lat, w którym pisarze reprezentujący różny poziom sztuki i przywołani z najróżniejszych epok (bo jest tu i Stanisław Herakliusz Lubomirski i Agnieszka Drotkiewicz) zostają – poprzez swoje biografie i fragmenty utworów – skorelowani z poszczególnymi elementami pejzażu stołecznego, co w sumie ma być niejako synkretyczną rekonstrukcją kolorytu lokalnego.

Moda ta ma zresztą dużo szerszy zasięg – to, co odnotowuję jako zjawisko ciekawe z punktu widzenia literaturoznawczej poetyki recepcji, jest przecież refleksem ogólniejszych procesów zachodzących w obszarze samej literatury, ale też na gruncie kultury popularnej, piśmiennictwa dokumentalnego, prasy codziennej, komunikacji internetowej czy wreszcie obyczajowości i życia społecznego. Sprawą dość oczywistą jest w tym kontekście literacka fala kultu lokalności, fascynacji kolorytem małych ojczyzn, która dopracowała się już nawet swojego kanonu, wypełnionego książkami Chwina, Huellego, Boleckiej, Pilcha, Szewca, Liskowackiego, ale także – choć już w nieco innym obiegu kulturowym – Krajewskiego. Niejako na drugim biegunie tego geograficznego uniwersum współczesnej literatury trzeba zaś odnotować niezwykle spektakularny przyrost i rozwój wielorakich form i odmian prozy podróżniczej – znamienne jest, że jedną z głównych nagród literac-

Wstęp

kich Andrzejowi Stasiukowi wręczono nie za którąś z jego powieści, tylko za nostalgiczną opowieść o peregrynacjach po europejskich peryferiach. Co wszakże ciekawe, po formę tę sięgają coraz częściej nie tylko zawodowi twórcy opowieści, profesjonalni pisarze czy reporterzy, ale też autorzy postrzegani nie tylko jako pisarze, ale także, a nawet – raczej – przez pryzmat innych ról społecznych: uczeni, krytycy, muzycy, artyści. W relacjach tych zdaje się zresztą przeważać fascynacja wielobarwną, a zwłaszcza orientalną, egzotyką. Wystarczy tu przypomnieć – nawet trochę na chybił trafił – choćby tak różne pozycje, jak Japoński wachlarz Joanny Bator (będący niejako współczesną reminiscencją Imperium znaków Rolanda Barthes'a), Masala Maxa Cegielskiego (mnożąca autobiograficzne odniesienia mimo fikcjonalnego trybu opowieści), czy też Bezsennaść w Tokio Marcina Bruczkowskiego (zgrabnie adaptująca kolażowe i diarystyczne konwencje na potrzeby popularnej etnografii). A jeśli jeszcze dodamy do tego reportaże i felietony „krajoznawcze” mnożące się w ilustrowanych tygodnikach i innych periodykach, popularne programy telewizyjne, a nawet całe kanały tematyczne poświęcone podróżom, a przede wszystkim niezliczone strony internetowe zapełniane przez galerie dokumentujące turystyczne osiągnięcia prywatnych osób, to musimy przyznać, że jedną z rozlicznych obsesji dzisiejszej kultury pozostaje przemożna potrzeba nieustannego przedstawiania, ukazywania bądź relacjonowania naszych różnych wędrówek. Z tej perspektywy można by nieco frywolnie zauważyć, że to Listy z podróży do Ameryki Sienkiewicza i Pielgrzymka do Jasnej Góry Reymonta stanowią z dzisiejszego punktu widzenia najbardziej pionierskie dokonania polskiej prozy dziewiętnastowiecznej.

Nie ma tu jednak miejsca – ani też chyba potrzeby – by bardziej szczegółowo roztrząsać sprawę popularności turystyki w ponowoczesnym świecie oraz kwestie społeczno-kulturowych uwarunkowań atrakcyjności literatury podróżniczej (tym bardziej, że problematyka ta jest już dość szeroko i kompetentnie omawiana w licznych pracach monograficznych, także na gruncie polskim, by wspomnieć chociaż prace przywoływanej już tu Elżbiety Rybickiej). Jeśli jednak wrócimy do zagadnień związanych z przemianami w obrębie humanistyki i ze stylami odbioru literatury artystycznej, nie sposób zaprzeczyć, że zbitki w rodzaju – dajmy na to – „Wisła Pilcha” czy „Praga Masłowskiej” brzmią bardzo (może nawet zbyt) znajomo. Trudno tu oprzeć się porównaniom do staroświeckich formuł, w rodzaju „Wilno romantyków” czy „Powiśle Prusa”, skąd już tylko krok do skompromitowanych – zdawałoby się – ujęć naiwnego mimetyzmu. Sprawa nie wygląda jednak aż tak prosto, gdyż w kulturze – a więc i w humanistyce – raczej nie zdarzają się proste powtórzenia tych samych tendencji czy zjawisk. Jeśli nawet powraca jakiś rodzaj pytań, kierunek rozważań, typ strategii komunikacyjnych czy repertuar odpowiedzi, to zwykle stare treści zostają jakoś zmodyfikowane, sproblematyzowane, zniuansowane, zweryfikowane przez nowe doświadczenia. Nie inaczej jest i teraz. Restytuowane właśnie realia geograficzne, konkrety topograficzne i akcesoria kolorytu lokalnego nie są bowiem traktowane jako bezpośrednio dana, czysto empiryczna faktyczność ani jako substancjalna, bezwładna obecność zewnętrznych rzeczy. Samo miejsce – miasto, region, dzielnica – jest postrzegane jako synteza rzeczy i znaczeń, jako splot tego wszystkiego, co widzialne i namacalne oraz projekcji bądź pragnień podmiotu, bądź uchwytnych jedynie pojęciowo znaczeń kulturowych i form symbolicznych. W pewnym sensie bliskie takiemu ujęciu zjawisk

Grochowski (Nie)widzialne miasta

i kategorii spacjalnych wydają się chociażby pewne intuicje wypowiediane przez Jacques'a Derridę w jego – przynajmniej – nieco przewrotnej interpretacji platońskiej chory, ukazywana przez niego jako przykład „trzeciego rodzaju”, a więc jako pozaczasową przestrzeń, która nie jest w pełni ani inteligibilna, ani zmysłowa i stanowi niejako podłoże wylaniania się zjawisk, nie dając się sama do końca wpisać w żaden określony horyzont ontologiczny. Pokrewne dominującym obecnie postawom jest właśnie podkreślenie bytowej heterogeniczności przestrzeni, jej sensualnego i semantycznego czy też pojęciowego zarazem charakteru, wpisującego wiedzę w percepcję oraz fantazmaty w doświadczenie, łączącego aspekty doświadczane, symboliczne i wyobrażone.

Od Derridiańskiego ujęcia prace spod znaku geopoetyki odróżniają się jednak wyrażnie poprzez akcentowanie partykularnego, historycznego bądź lokalnego nacechowania opisywanych obszarów rzeczywistości. Przestrzeń poddana zostaje tu pluralizacji i fragmentaryzacji, jest postrzegana jako wcielona w widoki, regiony, pejzaże i podzielona (a może nawet wypadaloby rzec: bezustannie na nowo dzielona) na miejsca, uporządkowane i udekorowane – a czasem wręcz upstrzone – wielorakimi znakami. Miejsca postrzegane w ten sposób tracą więc swój wymiar czysto fizyczny i anegdotyczny, a zaczynają same przypominać swoiste wypowiedzi bądź praktyki komunikacyjne. Badanie przestrzeni staje się więc dekodowaniem sensów wpisanych w topografię, studiowaniem ulicznej proksemiki, rozpoznawaniem semantyki rozwiązań architektonicznych i urbanistycznych, demaskowaniem pragmatyki podwórkowej i dzielnicowej delimitacji miasta, odczytywaniem retoryki deptaków, witryn, ogrodzeń, neonów, reklam, pomników (dość urokliwym przykładem podobnego podejścia mogą być – nie tak zresztą już nowe – prace o ulicznych libacjach alkoholowych i rytuałach ogródków działowych z Antropologii codzienności Rocha Sulimy). Wcześniej podobna tekstualizacja przestrzeni dokonała się oczywiście na gruncie dwudziestowiecznej semiotyki, zwłaszcza w jej rosyjskim wariacie, przede wszystkim zaś w pracach Jurija Lotmana i częściowo Borysa Uspienskiego. Analizy tamte mieszczą się jednak wyraźnie w paradygmacie strukturalno-systemowym, skupiając się na quasi-gramatycznych prawidłowościach i konstrukcjach modelowych, podczas gdy nowsze prace z zakresu – pozostajmy przy tej nazwie – geopoetyki wydają się dużo bardziej otwarte na przystość, wielość i prowizoryczność kulturowych praktyk, a zarazem żywotnie zainteresowane ideologicznymi, pragmatycznymi, socjologicznymi i antropologicznymi uwarunkowaniami semantyki miejsca (niewątpliwie spory udział w rozbudzeniu i podtrzymywaniu tego zaciekawienia ma – przecież wyraźnie nacechowana politycznie – krytyka postkolonialna w swoich różnych odmianach). Zamiast pytać – jak to z często niezłym rezultatem robili semiotycy – o to, co i jak przestrzeń znaczy, częściej stawia się dziś kwestię, kto i po co wpisuje w nią określone znaczenia. Tym samym geopoetyka – i tu na koniec pozwolę sobie na głos pro domo sua – coraz wyraźniej staje się w pewnej mierze swoistą analizą dyskursu.

Grzegorz GROCHOWSKI

Wstęp

Abstract

Grzegorz GROCHOWSKI

Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences (Warszawa)

(In)Visible Cities

Author discusses the changes in understanding category of space in literature and humanities during last decades in the context of general transformations of culture and civilization.